



Numer 4 (233) kwiecień 2017

W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Wąbrzych ma Aleję Hochbergów	2
Tablica nagrobna Neumannów	3
Staw „Warszawianka”	7
Browar	8

## Chronologia dziejów



8 kwietnia, o godzinie 9.10 zawałiła się kamienica przy ulicy Bpa Ignacego Krasickiego 28, w której zameldowanych było 17 osób, z których 6 zginęło. Na miejsce wysłano 23 zastępy straży pożarnej oraz pięć śmigłowców LPR. Potężny wybuch, którego powodem mógł być gaz, słychać było w dużej odległości od miasta.



Akcja ratunkowa prowadzona była niemal dobę. Uczestniczyło w niej ponad 140 strażaków.

Na miejscu katastrofy była obecna pani premier Beata Szydło, która zadeklarowała pomoc dla 4 chłopców, którzy stracili w katastrofie najbliższych



(rodziców, rodzeństwo) renty specjalne w wysokości po 3050 zł. Wypłacanie ich będzie niezależne od innych, pobieranych świadczeń. Wcześniej, rodziny dostały już jednorazowe zasiłki po 6.000 zł.

Burmistrz Miasta Bogdan Kożuchowicz ogłosił trzydniową żałobę w mieście.

W środę, 19 kwietnia, o godzinie 12.00 została odprowadzona w kościele pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła Msza św. przez księdza Adama Bałabucha biskupa pomocniczego Diecezji Świdnickiej, po czym odbyły się pogrzeby 3 zmarłych.



Wcześniej, w Międzylesiu i Wilkowie pochowano dwoje zmarłych, a w Wielki Piątek - 1 osobę w Świebodzicach.

Jeden z największych, polskich producentów



sprzętu AGD – firma Amica – przekazała komplet urządzeń do wyposażenia kuchni dla rodziny, która w katastrofie budowlanej straciła bliskich. Obecnie powiększyła im się ona znacząco, ponieważ zostali opiekunami dwóch nastoletnich chłopców, których mama i siostra zginęły w katastrofie.

6 pralek przekazała także firma Electrolux.

Po katastrofie, Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w Świdnicy wydał zalecenia, aby właściciele i użytkownicy budynków sąsiadujących z zawałoną kamienicą sprawdzili stan techniczny obiektów znajdujących się w strefie bezpośredniego oddziaływania, która obejmuje posesje położone przy: ul. Krasickiego 16, 18, 20, 22, 24, 24A, 26, 26A, 32; ul. Krasickiego 9, 11A, 11B, 15, 17; ul. Młynarskiej 12, 14, 15, 16, 18, 20, 22, 24, 26; ul. Szkolnej 17.

*Zdjęcia: 2 i 3 - Małgorzata Mikołajczyk, pozostałe - Adrian Sitko.*

Ogłoszony w poprzednim miesiącu przetarg na modernizację Wodnego Centrum Rekreacji będzie ogłoszony ponownie. Wyłoniony w pierwszym postępowaniu wykonawca nie złożył należytego zabezpieczenia umowy i w rezultacie nie doszło do jej podpisania.

## Wałbrzych ma Aleję Hochbergów

-Jestem bardzo szczęśliwy i dumny. Z całego serca dziękuję prezydentowi, Radzie Miejskiej Wałbrzycha oraz Fundacji Księżnej Daisy von Pless za tak godne upamiętnienie mojej rodziny – tak honorowy obywatel Wałbrzycha, książę Bolko von Pless skomentował telefonicznie, decyzję wałbrzyskich rajców o nazwaniu jednej z alei w książańskim parku imieniem Rodziny Hochbergów.

Z inicjatywą nazwania bezimiennej alei w parku biegnącej od ul. Wrocławskiej (za rondem przy palmiarni aż do bramy lubiechowskiej przy mauzoleum i dalej do skrzyżowania z ulicami Piastów Śląskich i Jeździecką) wyszła działająca od pięciu lat na zamku Książ Fundacja Księżnej Daisy von Pless. – Upa-



miętnienie rodziny Hochbergów Aleją ich imienia jest nie tylko docenieniem przez radę miasta Wałbrzycha roli jaką ten śląski ród odegrał w naszej historii, ale także aktem sprawiedliwości dziejowej – mówi Mateusz Mykityszyn, prezes zarządu Fundacji Księżnej Daisy von Pless.

Uroczystego otwarcia Alei Rodziny Hochbergów, które odbędzie się 17 maja o godzinie 17, dokonają książę Bolko von Pless z małżonką księżną Marie-Elisabeth, prezydent Wałbrzycha dr Roman Szelemej, przewodnicząca rady miejskiej Wałbrzycha, dr Maria Romańska, prezes Zamku Książ w Wałbrzychu Rafał Wiernicki oraz prezes Fundacji Księżnej Daisy von Pless, Mateusz Mykityszyn.

W uzasadnieniu do uchwały podpisanym przez przewodniczącą wałbrzyskiej rady, dr Marię Romańską czytamy: „Rodzina Hochbergów była w posiadaniu zamku Książ w latach 1509-1943, a przez stulecia miała także status właścicieli miast Wałbrzycha, Boguszowa, Świebodzic, Szczawna Zdroju czy Mieroszowa. To rodzinie von Hochberg Wałbrzych i okoliczne miejscowości zawdzięczają skomunikowanie z zachodem Europy i dynamiczny rozwój, a ich dawna rezydencja zamek Książ jest dzisiaj najważniejszym zabytkiem Dolnego Śląska i jedną z największych polskich atrakcji turystycznych. Nazwanie dotąd bezimiennej alei biegnącej od ul. Wrocław-

skiej w kierunku Mauzoleum Hochbergów i zamku Książ Aleją Rodziny Hochbergów będzie nie tylko symbolicznym uznaniem ich zasług dla zamku Książ i Wałbrzycha, ale i całej ziemi wałbrzyskiej. Biorąc pod uwagę zasługi rodziny Hochbergów w rozwoju miasta i ziemi wałbrzyskiej oraz promowanie swojej dawnej siedziby rodowej, jako ponadregionalnej atrakcji turystycznej, podjęcie niniejszej uchwały jest w pełni uzasadnione.”

Na wniosek Fundacji Księżnej Daisy von Pless projekt uchwały przedłożył po akceptacji prezydenta miasta Wałbrzycha, dra Romana Szelemeja, radny Jacek Szwałgiec -Jestem mieszkańcem Wałbrzycha od urodzenia, zamek jest bardzo bliski mojemu sercu, dlatego postanowiłem wesprzeć Fundację Księżnej Daisy von Pless, w ich staraniach o nazwanie bezimiennej alei w parku, imieniem rodziny Hochbergów. –wyjaśnia radny ze Starego Zdroju.

Foto: Marcin Jagiellicz dla Fundacji Księżnej Daisy von Pless

### **Tablica nagrobna Neumannów relikt dawnego cmentarza przy kościele św. Mikołaja.**

Przy plebanii kościoła św. Mikołaja, za studnią, stoi oparta o mur obronny stara, marmurowa tablica nagrobna. Jako jedyna ocalała z dawnego cmentarza, otaczającego kościół. (W ogrodzie, pod jednym z drzew, leży jeszcze jedna – z piaskowca. Omszała i prawie nieczytelna w wyniku erozji. Inskrypcja jest najprawdopodobniej cytatem z Ewangelii).

Dzisiaj nie uda się już ustalić miejsca spoczynku małżonków Neumannów. Może płyta ta wieńczyła jeden z grobowców przy murze otaczającym ogród plebanii? Były one monumentalne: szerokie i wznosiły się ponad pół metra nad ziemią.

Na marmurze, gotykiem, kamieniarz w pierwszej połowie XIX wieku, wyrył słowa: „*Pamięć na-*



*leżna wielkiemu Panu Kupcowi i jego żonie: Gottliebowi Heinrichowi Neumannowi urodzonemu we Freiburgu 5 maja 1756 roku, zmarłemu 8 października 1825 roku i Johannie Eleonorze Neumann z domu Mein, urodzonej we Fröhlichsdorf (Cieszowie) 19 stycznia 1756 roku, zmarłej 7 stycznia 1838 roku.”* G.H. Neumann przeżył 69 lat – jego żona Johanna Eleonora – 82.

I to jedyne fakty, jakie znamy. Nie wiemy, czy małżeństwo ich (zgodnie z obowiązującą ówczesnie tradycją) zostało zaplanowane przez rodziców? Małżonkowie byli rówieśnikami, oboje urodzili się w 1756 roku. Przyszli na świat w roku rozpoczęcia trzeciej wojny śląskiej – siedmioletniej. W chwili rozpoczęcia kolejnego konfliktu zbrojnego Johanna Eleonora miała 8 miesięcy, a Gottlieb Heinrich – 3 miesiące. Dla obu rodzin, i ich współczesnych, były to bardzo trudne lata. Można podjąć próbę przybliżenia ich grozy i niebezpieczeństw, jakie niesie każda wojenna zawierucha, odwołując się do kroniki J.E.F. Würffla. 20 lipca rozpułała się wielka nawałnica. Mogła towarzyszyć jej burza, Gottlieb był wtedy dwumiesięcznym niemowlęciem, Johanna siedmimiesięcznym. Czy nadal mieszkała z rodzicami w Cieszowie? A może tylko tam się urodziła? W październiku pojawili się w naszym mieście Prusacy. Rok później obozowali tu pandurzy i husarzy, stacjonowali Austriacy. Było to nie tylko utrudnieniem życia codziennego, ale i zagrożeniem bezpieczeństwa. Gdy Gottlieb Heinrich i Johanna Eleonora mieli 3 lata – dla ich rodzin był to szczególny okres. III wojna śląska trwała już trzeci rok. Wiązało się z nią wiele zagrożeń i uciążliwości dla mieszkańców miasta i okolic. W zamku Książ stacjonowały na przemian oddziały pruskie i austriackie. Wydarzeniem 1759 roku J.E.F. Würffel poświęcił wiele uwagi i obrazowo je opisał. Gdy dotarła wiadomość, że oddziały kawalerii austriackiej i saskiej pojawiają się na okolicznych górach, skąd mogły obserwować sytuację w mieście położonym w dolinie, stacjonujący tu major Franklin polecił zamknąć bramy: Świdnicką, Bolkowską i Strzegomską. Wszyscy mieszkańcy byli przerażeni. „Tymczasem 40 husarów poza murami miasta prowadziło akcje zaczepne z nieprzyjacielską kawalerią po to, aby się przekonać, jak wielka ilość wojska cesarskiego nadciąga”. Był to więc wypad, o charakterze rekonesansu. Możemy sobie wyobrazić, jak to wpłynęło na mieszczan. Część z nich wpadła w panikę, myśląc o ucieczce. Była zapewne też grupa zainteresowana theatrum belli. Dziś, nie zdajemy sobie sprawy z faktu, jak groźne chwile przeżywali tu nasi poprzednicy.

Kronikarz przywołuje nazwy Rummlerberg, Stampenberg... Dziś chyba nie sposób zidentyfikować te wznesienia. Etymologia ich może być związana z nazwiskami. To na nich miała być wzmocniona reduta i czynione przygotowania do obrony. Przy Bramie Świdnickiej Franklin planował odwrót do

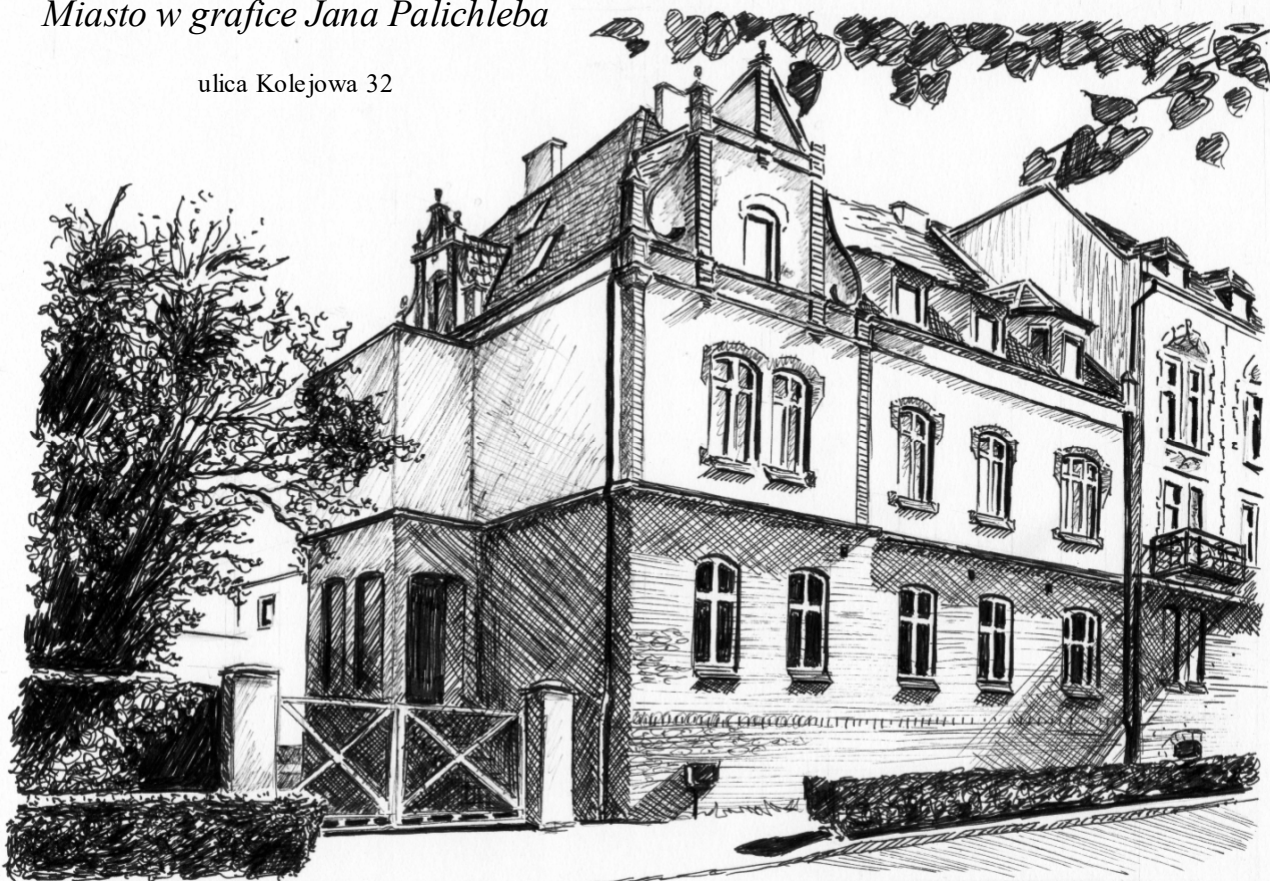
Świdnicy z załogą reduty. Okazało się to jednak niemożliwe, bo nieprzyjacielskie wojska odcięły drogę powrotną. P. Kerber<sup>1</sup> uzupełnia, że Franklin stacjonował z oddziałem liczącym 190 ludzi, wyposażonym w liche (kiepskie) armaty. Stanowili oni ogniwo łączące Świdnicę z Kamienną Górą. Ten Historiograf podkreślał bohaterską obronę majora Franklina, walczącego mimo odniesionych „krwawiących ran” (nawiązanie do tego motywu pojawi się poniżej). Archiwalne rękopisy „Pro memoria”<sup>2</sup> podają liczbę 170 osób, z którymi przybył Franklin. Zauważymy więc pewną nieścisłość. Którym szacunkom należy dać wiarę? Które z przytoczonych źródeł jest bardziej rzetelne? Dziś tego, na tym etapie, nie rozstrzygniemy. Major Franklin postanowił skierować się, ze swoim oddziałem, w stronę Nonnenbusch (Lasu Strzegomskiego), podążając w kierunku Dolnych Cierni. Walcząc z przeważającymi siłami wroga, wykazał się bohaterstwem i determinacją. Bilans strat był straszny: 96 rannych, 12 zabitych piechurów, poległa również część husarów (kronikarz nie podaje ilu) pozostało przy życiu 30, a major został wzięty do niewoli. [...] postrzelony w łądzwie, otrzymał kilka cięć szablą w głowę”. Przyniesiono go do miasta, by udzieliłi mu pomocy „tutejsi chirurdzy i lekarze”. Kronikarz dodał, że był Irlandczykiem. „Austriaccy generałowie odwiedzili majowa von Franklina w jego kwaterze [w Świebodzicach], byli pod wrażeniem jego odwagi i bohaterstwa. Po wyzdrowieniu, kilka razy był w mieście”. Toczone

walki, artyleryjski i karabinowy ostrzał miasta stwarzał zagrożenie życia jego mieszkańców i groził wybuchem pożaru. Dlatego wielu mieszczan może rozważało możliwość ucieczki? Ale dokąd mogliby się udać, gdy poza murami było jeszcze niebezpieczniej? Poza tym trzeba było dysponować odpowiednimi środkami, zdobyć konie i wóz...

Dzieciństwo przyszłych małżonków upływało w trudnych realiach wojennych. Zapewne udziałem ich rodzin stała się powszechna radość na wieść o pokoju w Hubertsburgu (1763), kończącym siedmioletnią wojnę. „13 marca ogłoszone zostało święto pokoju i mieszczanie otrzymali z magistratu nakaz jego świętowania oraz odpowiedniego przygotowania się do obchodów. 12 marca, w sobotę, między godziną 1 a 2 po południu uderzono we wszystkie dzwony, a w kościele ewangelickim pastor Kleiner, przy ołtarzu, wygłosił odpowiednie kazanie i odśpiewano kilka pieśni pochwalnych i dziękczynnych [...] W niedzielę o świcie, uczniowie szkoły ewangelickiej odśpiewali na wieży kościoła pieśń poranka, specjalnie napisaną na ten dzień [...] przy wtórze puzonów. „Pamiętajmy, że rolę kościoła ewangelickiego pełnił wtedy wcześniejszy ratusz, adaptowany na potrzeby świątyni. Taki stan trwał do 26 lipca 1774 roku, przełomowego dnia w historii miasta, w którym wybuchł wielki pożar. W ratuszu zebrali się członkowie magistratu, ławnicy, przysięgli, urzędnicy, starszyzna cechowa – dzieci w szkole, pozostali – w kościele. „Gdy zakończyło się bicie w dzwony, ewangelic-

### *Miasto w grafice Jana Palichleba*

ulica Kolejowa 32



kie duchowieństwo, uczniowie i członkowie cechów przyszedli pod ratusz, gdzie był ogłoszony pokój. Potem procesja szła do kościoła w następującym porządku: dzieci szkolne (dziewczynki miały zielone wstążki i wianki na głowach, chłopcy zielone wstążki i kokardy) [...] dalej następuje szczegółowy opis ceremonii w kościele. Po południu, obchodom towarzyszyła muzyka „na wieży” i salwy armatnie, by uczcić radosny dla wszystkich dzień pokoju.

Wśród uczniów pastora Gottlieba Eltera figuruje na liście Maria Neumann i Carl Benjamin Neumann (w latach 1763-1767)<sup>3</sup>. Może to starsze rodzeństwo Gottlieba Heinricha? Maria znalazła się w grupie ujętej w klamrę, z komentarzem: „ci uczniowie dobrze uczą się, czytają i piszą. Mogła być pracowitą, ambitną i zdolną dziewczynką. Czy G. Heinrich uczęszczał do tej szkoły w późniejszym czasie? Nie wiadomo, jakie wykształcenie uzyskał. Może poprzestał na szkole pierwszego stopnia, a kwalifikacje zdobywał pod kierunkiem ojca? Może oddano go na praktykę do mistrza kuflarskiego?

Gdy wybuchł wielki pożar – miał 18 lat. Można przypuszczać, że dobra jego rodziny również spłonęły. Jak Neumannowie sobie radzili w tych trudnych chwilach? Podobnie, jak pozostali, musieli zaczynać wszystko od początku... I to mógł być okres sprawdzianu operatywności, wynikającej z trudnej sytuacji. Być może, szybko odnalazł się w nowej rzeczywistości i został zauważony przez innych, dzięki umiejętności podejmowania właściwych decyzji? 13 maja 1781 „zamontowano kulę na wieży [nowobudowanego] kościoła ewangelickiego. Umieszczono w niej dokument podpisany przez władze magistrackie. Wśród wymienionych osób, tworzących zarząd miasta, figuruje Gottlob Neumann (kronikarz podał inną wersję imienia). Pojawia się tu dodatkowa informacja, określająca jego profesję: mistrz kuflarski. Może zajmował się ich wyrobem i sprzedażą, bo na płycie wyryto: kupiec. Wtedy Gottlieb Heinrich miał 25 lat. Mógł pełnić obowiązki radnego od pewnego czasu. Widocznie, jako młody człowiek, w czasach trudnych dla miasta, odbudowy po pożarze, wyróżniał się spośród innych inwencją i zmysłem organizacyjnym, jeśli powierzono mu funkcję radnego.

Zastanawiające jest, że czcząc pamięć zmarłego przedstawiono jego działalność zawodową połowicznie. Dlaczego? Może uznano, że „kupiec” ma wydźwięk nobilitujący, a mistrz kuflarski – nie!

Nowe stulecie nie przyniosło mieszczanom upragnionego pokoju, stabilizacji życia. Już w 1806 roku rozpoczęły się „przemarsze wojsk, które ciągnęły przeciwko Francuzom. Wiązało się to z koniecznością kwaterowania i zapewnienia żołnierzom wyżywienia – w mieście i w okolicy. J.E.F. Würffel podaje, że kawalerzyści bawarscy rabowali wszystko. Łupem ich padały przedmioty wartościowe: zegary, odzież, naczynia srebrne. Neumannowie mogli

już osiągnąć jakąś pozycję społeczną. Minęły 33 lata od kataklizmu, który nawiedził miasto w 1774 roku. Może oni również znaleźli się w grupie okradzionych? Jako rodzice, zapewne myśleli o bezpieczeństwie swoich dzieci, traktując dobra materialne jako sprawę drugorzędną.

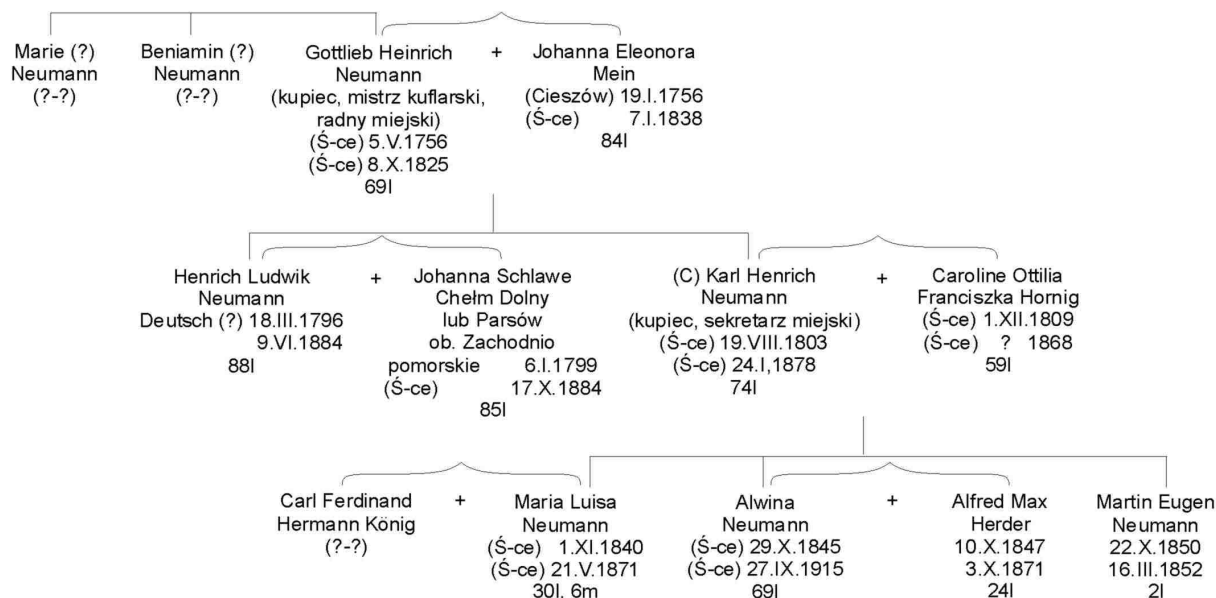
Przy podjętej próbie rekonstrukcji losów tej rodziny nie można zacytować obszernych fragmentów „Kroniki”... Prawdopodobnie, jako radny, wziął udział w uroczystościach szkolnych (11.X.1817), które odbyły się w Sali kasyna (gdyby udało się ustalić w którym to było miejscu) ozdobionej girlandami. Na honorowym miejscu, przy stole, zasiadał burmistrz, młodzież ustawiła się półkolem i każdy nauczyciel odczytał sprawozdanie, prezentujące stan jego klasy (i postępy uczniów). Na koniec były deklamacje i tańce.

W 1823 roku Gottlieb Heinrich Neumann miał 67 lat. Być może, ze względu na stan zdrowia, dotkliwie odczuwał mrozy, towarzyszące tej zimie. Prawdopodobnie wziął udział w ostatnim dobroczynnym kazaniu w kościele, w rocznicę pożaru (26.VII.1774). W ten sposób duchowieństwo czciło tę datę przez kolejnych 50 lat, więc H.G. Neumann mógł większość z nich słyszeć. W świadomości mieszkańców starszego pokolenia fakt ten był bardzo boleśnie obecny. Wydarzenie to stało się dla nich cezurą. W rozmowach i wspomnieniach odnosili się do tego tragicznego dnia, mówiąc: „to było 2 lata przed pożarem” lub „urodził się 5 lat po pożarze”.

Jest wielce prawdopodobne, że G.H. Neumann znał J.E.F. Würffla. Był od niego starszy o 38 lat. W roku śmierci Neumanna – przyszły kronikarz miał 31 lat (a może już wtedy spisywał dzieje miasta?) Mógł należeć do kręgu osób, które relacjonowały mu wydarzenia, zapamiętane z dzieciństwa i młodości. H.G. Neumann zmarł 8 października 1825 roku. Ponieważ należał do grona zasłużonych, cenionych (i zamożnych) obywateli – na miejsce spoczynku zapewne odprowadziło go wielu mieszkańców.

Jego żona Johanna Eleonora przeżyła 13 lat we wdowieństwie. Zmarła 7 stycznia 1838 roku H.G. Neumann nie mógł wziąć udziału w ceremonii żałobnej burmistrza doktora medycyny Krimisa, którego wyprzedził w tej drodze o prawie 3 miesiące. Możemy się tylko domyślać, że była na niej obecna żona i ich dzieci. W archiwalnych rejestrach cmentarnych kilkakrotnie pojawia się nazwisko Neumann<sup>4</sup>. Dlatego możemy przypuszczać, że była to jedna z rodzin „zasiedziały” w naszym mieście, a osoby noszące to nazwisko, mogły być spokrewnione. Adressbuchy z 1932 i 1942 roku odnotowały wielu przedstawicieli, reprezentujących różny status społeczny i zawodowy. I tak, w tym ostatnim, pojawiło się 21 Neumannów! (m.in. 3 Karłów, 4 Marthy). Wydaje się, że jedyną „spadkobierczynią” Gottlieba Heinricha była Klara Neumann – kupczynie, zamiesz-

(?) + Neumann



Hipotetyczne drzewo genealogiczne rodziny Neumanów. Najprawdopodobniej, osoby te były spokrewnione z Gottliebem Henrichem, ale stuprocentowej pewności nie ma!

kała przy obecnych Alejach Lipowych 19. A może to tylko czysty przypadek?

Gdyby G.H. i J.E. Neumannowie urodzili się później – spoczęliby na cmentarzu przy ul. Wałbrzyjskiej, który został „otwarty” w 1848 roku. Jednak wtedy wszelki ślad po ich ziemskiej egzystencji (jak po wielu innych mieszkańcach, pochowanych tu), zaginęłby.

Pamięć o nich pozostała, bo przetrwała tablica nagrobna. Można tylko wyrazić ubolewanie, że w drugiej połowie lat 60- zlikwidowano monumentalne grobowce.

Interesująca nas płyta ma pokaźne rozmiary, więc i słuszną wagę, dlatego można wysunąć tezę, że te względy zadecydowały o przetransportowaniu jej na teren plebanii, ze stosunkowo niewielkiej odległości. Być może, jakieś informacje można byłoby znaleźć w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu.

Najstarszą wzmiankę o Neumannie znajdziemy w kronice J.E.F. Würffla. „W kronice Bolkowa wydanej w 1795 roku, znajduje się zapisana pod rokiem 1624 następująca osobliwość: <<Dawid Neumann, złodziej, rozbójnik i morderca, między Mokrzyszowem i Komorowem popełnił swoje największe zbrodnie. Zabijał on na publicznych drogach, w jasny dzień, mieszczan i kupców>>. Człowiek ten został powieszony w Bolkowie [dlaczego nie bliżej miejsca swojej zbrodniczej działalności, na „naszej” Galgenberg?]. Czy zamordował kogoś ze Świebodzic? [dywagował kronikarz]. Być może teraz odnajdzie się w tutejszych kronikach.”

Doktor Daniel Wojtucki<sup>5</sup> podaje dokładną datę egzekucji: 2 czerwiec 1625 rok. Autor określa szczegółową lokalizację szubienicy: [...] znajdowała się na Szubienicznej Górze. Obiekt ten był widoczny z drogi prowadzącej z Bolkowa do Jawora przez Świnny i z traktu Bolków – Strzegom. Szubienica zapewne była widoczna z zamku.”<sup>6</sup> Tego samego dnia został stracony także Georg Neumann.<sup>7</sup> Czy to zbieg okoliczności? Czy ci mordercy byli braćmi? Czy działali wspólnie? Pytania mnożą się... Wydaje się wątpliwe, żeby byli spokrewnieni z Gottliebem Henrichem! A może w dużej rodzinie Neumannów Dawid i Georg byli przysłowiowymi „czarnymi owcami”? Tej hipotezy, niestety, nie można potwierdzić, ani odrzucić. Może jednak warto zanegować ją? Jak tacy ludzie mogli funkcjonować w ówczesnym społeczeństwie? Czy wstąpili w związki małżeńskie? Czy były kobiety, które mogły ich pokochać? Gdyby mieli dzieci, to jakże trudne było ich życie, naznaczone piętnem ojcowskich zbrodni!

Odbyliśmy kolejną podróż w czasie, podążając śladem ewentualnych losów człowieka, którego istnienie uświadamia nam lakoniczny zapis w kronice miasta i marmurowa tablica. Ta indywidualna pseudo-biografia, pozostaje dla nas, mimo przywołanych wydarzeń, białą kartą, a jednocześnie (w pewnym sensie) wpisuje się w nią element typowości i uniwersalizmu.

Dzięki kronikarzowi miasta, mógł powstać ten tekst „ad perpetuam rei memoriam” („na wieczną rzecz pamiętkę”).

Przypisy:

1. P. Kerber, Geschichte des Schlosses Und fereien Standesherrschoft Fürstenstein, Breslau 1855, s. 95
  2. APWr, o/Kamiec Ząbkowicki, AMŚ, Acta über die Rathausliche Turm Bedachung de 1798 und das Rathaus überhaupt betreffend der Stadt Freiburg, sygn. 84
  3. APWr, o/Kamieniec Ząbkowicki, AMŚ, Schul Tabellen von Freiburg (Zbioreczy raport o postępach uczniów w ewangelickiej szkole w Świebodzicach) 1776, sygn. 83
  4. APWr, o/Kamieniec Ząbkowicki, AMŚ, Friedhofs – Register, sygn. 1/1, 1/2, 1/3, 1/4
  5. D. Wojtucki, Publiczne miejsca straceń na Dolnym Śląsku od XV do połowy XIX wieku, Fundacja Zamek Chudów 2009, s. 268
  6. ib. s. 266
  7. ib. s. 268
- P.S. Nazwisko „Neumann” pojawia się w „Herbarzu szlachty śląskiej” Romana Sękowskiego. Część tej rodziny uzyskała szlachectwo dopiero w XIX wieku. Zważywszy fakt, że miała ona bardzo wielu przedstawicieli, Heinrich Gottlieb mógłby być protoplastą tych nobilitowanych. On sam jednak do nich nie należał. Gdyby tak było, na tablicy pojawiłby się predykat „von”. Dlatego można tu uwzględnić tylko zbieżność, bardzo popularnego nazwiska. [w:] R. Sękowski, Herbarz szlachty śląskiej, Fundacja Zamek Chudów 2007, t. V. M-N, s. 335-340.

---

### **Staw „Warszawianka” dawny „Wilhelmsbad” Przy ulicy Świdnickiej**

W miejscu dawnego wyrobiska, po wydobyciu wapna, o którego eksploatacji wspomina się już w końcu XVI wieku, założono kąpielisko miejskie „Wilhelmsbad”, około 30 m głębokie. Rysunek znajdujący się w zbiorach Muzeum Narodowego przedstawia wydobywanie marmuru pod Świebodzicami i jest to zapewne interesujący nas wapiennik z dwoma kołowrotami i znajdującym się w pobliżu piecem. Z wrocławskiego archiwum pochodzą dwa plany wapiennika z 1794 i 1801 roku. Wapiennik usytuowany był na południe od starej drogi prowadzącej ze Świebodzic do Świdnicy, na planach zaznaczono kształt hałd, miejsce ustawienia kołowrotów służących do wydobywania materiału, rozmieszczenie pieców, pomp, budynków w których przechowywano wapno, znajdujące się w pobliżu stodoły, a także otaczające cały teren drogi. Na nieco młodszym planie z 1801 roku można zaobserwować nowe hałdy, inne ustawienie kołowrotów oraz szkic nowej drogi, obecnej ulicy Świdnickiej. Na planie miasta z 1884 roku istnieje już staw miejski, w tym samym roku wspomina się o zakupie gondoli. W końcu XIX wieku Alwin Frey z Wrocławia był inicjatorem inwestycji budowlanych nad stawem, które niestety znamy tylko z rysunków znajdujących się w Zakładzie Obsługi Komunalnej w Świebodzicach. W 1893 roku powstał projekt nowych łazienek, z tego samego roku pocho-

dzi projekt lodowni, w 1896 roku powstał projekt żelaznej kolumnady, a także domu A. Freya, który wzniesiono nad stawem, na parceli nr 546. Przetrwiał jedynie dom A. Freya, przebudowywany w 1901 i w 1934 roku, oraz po wojnie, utrwalony na pocztówce ze zbiorów muzealnych, na której także znajduje się widok przystani w otocze z koła ratunkowego. Przedstawiony na pocztówce dwukondygnacyjny pawilon otwarty arkadami robi wrażenie wolnostojącego, tuż nad stawem, gdy tymczasem był to pawilon, loggia widokowa, połączony ze znajdującym się w tle domem Freya.

**Staw** – o nieregularnym kształcie oraz zróżnicowanym brzegu, skalistym od południowego wschodu, płaskim od północy, sprawił, że otaczająca go ulica, po części stare drogi posiadają nieregularny kształt. Wzdłuż północno-wschodniego brzegu biegnie ulica Wolności, która łączy się z biegnącą od południowego zachodu ulicą Świdnicką, od północnego wschodu ulicą Kolejową. W północno-zachodniej części znajduje się półwysep, na który prowadzą szerokie kamienne schody, po stronie wysokiego brzegu zachował się cokół istniejącej tu niedużego budynku, obłożony kamiennymi ciosami.

Jak już wspomniano, z dawnej zabudowy zachował się jedynie dom A. Freya, usytuowany powyżej skalistego brzegu, dawniej otwarty na staw arkadowym pawilonem, a obecnie oddzielony od niego zaroślami, siatką drucianą oraz podwórzem z nowymi zabudowaniami gospodarczymi. Budynek usytuowany jest na tyłach luźnej zabudowy ulicy. Obecny adres ul. Świdnicka 35. Do niewielkiego domku nakrytego dwuspadowym, ceramicznym dachem dobudowano dom na planie prostokąta, niepodpiwniczony, jednotraktowy, dwukondygnacyjny, nakryty płaskim dachem, osłoniętym pełną ścianką attykową. **Fasada** – czteroosiowa, dwukondygnacyjowa, skierowana na północ, w drugiej osi od wschodu, przebudowany, sześcioboczny pawilon, w dolnej kondygnacji murowany, z dużymi oknami, w górnej przeszklony łącznie z dachem o kształcie stożka, ponad pawilonem trójkątny szczyt. Poprzez pawilon prowadzi wejście do budynku, w elewacji przysłoniętej pawilonem, dwie osie okienne, okna zamknięte łukiem odcinka. Fasada po obu stronach pawilonu tynkowana, okna trójdzienne w górnej kondygnacji ujmują kanelurowane pilastry o kompozytowych kapiтелях, na których spoczywają trójkątne naczółki, pod oknami płyciny ujęte w dekorację o motywie rautów. Okna dolnej kondygnacji, oddzielonej gzymsem działowym, ujmują bonia, pod oknami płyciny z rombem pośrodku. Stolarka okienna oryginalna, inna na parterze i na piętrze. **Elewacja boczna** – zachodnia jednoosiowa, w dolnej kondygnacji zasłonięta przybudówką, okno w górnej kondygnacji posiada analogiczne obramienia. **Elewacja tylna** – ślepa, w górnej kondygnacji, oddzielonej gzymsem, cztery blendy okienne. **Wnętrze** – w środkowej części bu-

dynku sień, obejmująca całą jego szerokość, w tylnej części schody, jednobiegowe, nowe prowadzące na piętro. Na wschód od sieni, w starym budynku, dwutraktowy układ wnętrz, na zachód od sieni jeden trakt. Stolarka drzwiowa oryginalna i nowa, w jednym pomieszczeniu zachowała się boazeria.

**Wnioski konserwatorskie** – postuluje się, aby przywrócić mu dawną funkcję stawu miejskiego, który służyłby całej ludności miasta jako miejsce rekreacji. Bezwzględnie należy zachować istniejący starodrzew, usunąć zarośla, umocnić brzegi. Zagospodarowanie stawu zasługuje na szczególny projekt, którego autor winien zapoznać się z projektami istniejącej tu niegdyś zabudowy (łazienki, kolumnada itp.) Dawny dom Freya, w którym, jak się wydaje, znajdowała się restauracja, z dwukondygnacyjnym pawilonem, z którego rozciągał się widok na staw podlega ochronie. Jeśli to możliwe, słusze byłoby przywrócenie dawnej funkcji, przebudowany pawilon winien odzyskać pierwotną formę. Ochronie podlega kompozycja oraz dekoracja fasady, w postaci gzymsów, obramień okiennych, stolarki okiennej, ścianki attykowej itp. W wypadku ponownego zespolenia domu ze stawem, winno się usunąć parterową zabudowę gospodarczą, zasłaniającą widok na staw.

Archiwalia:

1. Plan von dem Freyburger Klckbruche 1794 r., WAP we Wrocławiu, sygn. I Arch. 5277 str. 80
2. Plan von Freyburger Kalckbruch 1801 r., WAP we Wrocławiu, sygn. I Arch. 5277, str. 93
3. Projekty budynków znajdujących się niegdyś nad stawem przechowywane są w archiwum Zakładu Obsługi Komunalnej w Świebodzicach przy ul. Świdnickiej.

## Browar

Pomiędzy ulicami: Browarową i Świdnicką.

Browar tu zlokalizowano zapewne po likwidacji browaru miejskiego, którego budynki przejmuje nowy, prywatny browar i przeznaczają na słodownię.

Zarys budynku browaru w tym miejscu widoczny już jest na planie miasta z 1810 roku. Na wcześniejszych planach, z przełomu XVIII/XIX wieku, znajdowała się tu gospoda. Na planie z 1876 roku browar zaznaczono jako trójskrzydłowy budynek. Ówczesnym jego właścicielem był Titze. Naniesione na planie z 18-

76 roku ulice nie pokrywają się z ulicami na późniejszych planach miasta. W trzydziestych latach XX wieku właścicielem browaru był A. Haselbach. Obecna ulica Browarowa powstała najpóźniej. Należąca do zespołu zabudowa przechodziła kolejne przeobrażenia, do dziś najlepiej zachował się budynek o bogato zdobionych elewacjach, z IV ćw. XIX wieku, zapewne siedziba właściciela browaru. Na parterze budynku znajdowała się piwiarnia z ogródkiem. Budynek ten obecnie nie należy do browaru, lecz do Urzędu Miejskiego. Cały parter zajmują biura, I i II piętro mieszkania. Dom właściciela połączony był łącznikiem z wielobryłowym budynkiem, obecnie znacznie przebudowanym, w którym odbywa się redukcja a także mieści się administracja browaru. Pozostałe zabudowania browaru, to hale, których architektura jest pozbawiona cech stylowych. Od strony ulicy Browarowej i Świdnickiej zachowało się murowane, pełne ogrodzenie, na ceglanych, czworobocznych filarach wspiera się brama i furtka z metalowej, ozdobnej kraty.

## Dawne pochody 1-Majowe 1973 rok



### „Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.pl> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz      Korekta - Maria Palichleb      Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Rafał Wietrzyński, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek.

*Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.*

Kontakt e-mail: [adamr@pnet.pl](mailto:adamr@pnet.pl)

**Przedruk możliwy po podaniu źródła.**